

NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO
ZIEMI ZABORSKIEJ

Rozkład systemu politycznego Pragi

Podpisanie dwustronnego traktatu wieczystej przyjaźni między Bułgarią a Jugosławią przeistacza gruntownie położenie polityczne na Bałkanach, jak również stanowi zasadniczą zmianę metody politycznej, jaką próbowano tam ostatnio stosować.

Stosunki polityczne na Bałkanach rozwijały się do niedawna pod znakiem „paktu bałkańskiego”, do którego wchodzi Rumunia, Jugosławia, Grecja i Turcja. Pomysł paktu zrodził się z modnej w pewnych kołach idei zbiorowego bezpieczeństwa, która w praktycznym zastosowaniu odrzucała wszelkie porozumienia dwustronne między narodami, a stała się w związku z blokami ogólnych i słabo sprecyzowanych.

Wzorem takiego paktu jest Mała Ententa, tak, jak ona pojmowana jest zwłaszcza w Pradze Czeskiej. Za kontynuację Małej Ententy uważano unie Bałkańską. Łączność pomiędzy obu blokami miała być nie tylko ideologiczna, ale i polityczna. Wskutek tego, że Rumunia i Jugosławia należały jednocześnie do obu układów, wytworzyła się między blokami pewna unia personalna zwłaszcza w tych okresach, kiedy prezesami Małej Ententy i Związku Bałkańskiego byli ci sami politycy, to znaczy reprezentanci Rumunii, względnie Jugosławii.

Polityka Pragi walcząca dziś z największymi trudnościami w Europie Środkowej ze względu na napór niemiecki na Czechosłowację, widziała zawsze w Małej Entencie oraz w jej przedłużeniu bałkańskim siłę, zorganizowaną głównie dla obrony polityki czeskiej, która z własnej winy znalazła się w nad wyraz kłopotliwym położeniu.

Piękne plany, jakie snuli politycy czescy, okazują się jednak coraz bardziej papierowymi, podobnie, jak i doktryna, na której się opierali.

Życie jest bowiem silniejsze od sztucznych, akrobatycznych pomysłów wychodzących z Pragi czeskiej. Przede wszystkim sama Mała Ententa przechodzi, wbrew nieustannym zaprzeczeniom, nieustanny kryzys. Pomysł nadania temu porozumieniu charakteru sojuszu, wysępującego zbiorowo, jednolicie i solidarnie we wszystkich sprawach, nie wytrzymuje próby życia.

Mała Ententa powstała, jako blok, zabezpieczając się przed Węgrami. W tej jednej tylko sprawie może też ona pretendować do solidarności, choć ostatnio nawet w tej dziedzinie zaznacza się zdrowe skądinąd dążenie do przywrócenia normalnych, sąsiedzkich stosunków między Węgrami a Jugosławią. We wszystkich natomiast innych, kapitalnych kwestiach europejskich poglądy trzech stolic, związanych układem Małej Ententy, różnią się zasadniczo. Wyścigi wymieniać choćby stosunek do Niemiec, lub do Rosji sowieckiej. W obu tych dziedzinach istnieje zasadnicza sprzeczność między stanowiskiem Pragi a Białogrodem, nie mówiąc już o Bukareszcie.

W Czechosłowacji próbują nieustannie galwanizować solidarność Małej Ententy z Francją zbiorowym paktem o wzajemnej pomocy. Lecz ani opinia rumuńska, ani też jugosłowiańska nie podtrzymały tej no-

Wielka katastrofa kolejowa pod Mysłowicami

8 zabitych, 17 ciężko, 25 lekko rannych

Warszawa, 16. 1. PAT.

Dnia 15. bm. o godz. 5.15 na stacji Mysłowice w dyrekcji katowickiej pociąg osobowy nr. 1114, idący z Oświęcimia do Katowic najechał na torze n. 7 na pociąg towarowy, wskutek czego wykołubił się i zostały rozbite wagon bagażowy i wagon klasy 3-ej pociągu nr. 1114, a spośród stojących na tym torze wagonów towarowych wykołubił się dwa ostatnie wagony. Zabici zostali konduktor bagażowy Tyman oraz 7 podróżnych, ciężko rannych jest 17 osób. Łącznie 25. Ranni po okazaniu im natychmiastowej pomocy przez lekarzy kolejowych i szpitalnych, zostali odstawieni do szpitala w Mysłowicach, część zaś ciężko rannych udala się w dalszą podróż.

Co do przyczyn katastrofy, tymczasowo można ustalić co następuje:

Pociąg nr. 1114 normalnie przyjmowany był na torze nr. 7. W dniu katastrofy tor nr. 7 był zajęty, o czym dyżurny ruchu Urbanek był poświadczony. Urbanek ze swej strony powiadomił stację Brzezinkę w celu uprzedzenia drużyny pociągowej, że pociąg nr. 1114 będzie przyjeżdżał na tor 7, lecz na tor 6 ale nie przygotował przebiegu na tor 6, lecz — jak zwykle — na tor 7. Wobec tego pociąg nr. 1114 wjechał na tor zajęty przez wagony towarowe.

Władze dyrekcyjne prowadzą dochodzenie na miejscu. Ponadto mini sterstwo komunikacji wysłało specjalną komisję w celu szczegółowego zbadania przyczyny wypadku.

Wojewoda śląski na miejscu katastrofy

Katowice, 16. 1. PAT.

Ranni podczas wczorajszej katastrofy kolejowej w Mysłowicach pasażerowie i funkcjonariusze kolejowi umieszczeni zostali w szpitalu spółki brackiej, bądź też w szpitalu miejskim. Bezpośrednio po katastrofie wyjechał do Mysłowic wojewoda dr. Grażyński w towarzystwie naczelnika wydziału bezpieczeństwa Wyczkowskiego, starosty dr. Seidlera oraz dyrektora kolei Wyleżnińskiego i wicedyrektora Walickiego P.

wojewoda po wydaniu odpowiednich zarządzeń udał się do szpitala w Mysłowicach, interesując się szczegółowo losem rannych. W godzinach po południowych z ramienia śląskiego urzędu wojewódzkiego wyjechał do szpitala w Mysłowicach naczelnik wydziału zdrowia dr. Sęczyk.

Zabici w katastrofie mysłowickiej

Warszawa, 16. 1. PAT.

W katastrofie kolejowej na stacji Mysłowice utraciło życie 6 osób: Jagoda Jan, Noworyta Władysław, Wasilek Teodor, Dębek Karol, Chro my Ryszard, Badower Jan.

Nazwisko bagażowego Tymana w pierwszej chwili zamieszania po katastrofie zostało przez pomyłkę umieszczone na liście zabitych. Tyman Wilhelm znajduje się wśród osób, które odniosły rany.

Z pobytu Goeringa w Rzymie

Rzym, 16. 1. PAT.

W piątek rano premier Goering obecny był wraz z Mussolinim na forum Mussoliniego, gdzie odbyły się popisy młodzieży faszystowskiej obojga pici. Następnie po zwiedzeniu

akademii kultury fizycznej premier Goering złożył wizytę w domu lotnika, gdzie powitany został przez ks. d'Aosta i wiceministra lotnictwa g. Valle. Śniadanie spożył premier Goering konferował czas dłuższy z Mussolinim, po czym obecny był na koncercie, urządzonym dla gości niemieckich przez gubernatora Rzymu ks. Colonna na Capitolu. Po koncercie odbył się raut dla kół towarzyskich stolicy. Wczorajem premier Goering podejmowany był obiadem przez ministra spr. zagr. Ciano w klubie szachowym.

Eksplozja w stoczni niemieckiej

Kiel, 16. 1. PAT.

W stoczni tow. „Deutschen Werke A. G.” w Kiel nastąpiła w piątek po południu eksplozja. Dwóch robotników zostało zabitych, jeden ciężko ranny. Szkody materialne są nieznane.

Sprawa Aleksandretty przed Ligą Narodów

Londyn, 15. 1.

Na porządku dziennym sesji Ligi Narodów, która rozpocznie się 21 stycznia, znajduje się sprawa Aleksandretty i uchwała zgromadzenia Ligi, zalecająca mianowanie komitetu, którego zadaniem będzie zbadanie zagadnienia podziału surowców.

Obserwatorzy Ligi Narodów w Syrii ponownie odwiedzili strefę graniczną Kirikhan. M. inn. zwiedzono

ementarz ormiański, na którym wszystkie krzyże zostały powyrwane z grobów lub polamane przez skrajne elementy turkofilskie. Stwierdziwszy ten akt wandalizmu, przedstawiciele Ligi Narodów powrócili do Antiochii.

Gdańsk, 15. 1. Ze sfer dobrze poinformowanych donoszą, że prezydent senatu, Greiser weźmie udział w rozpoczynającej się 21 b. m. sesji Ligi Narodów.

wej inicjatywy. Zarówno bowiem Rumunia, jak i Jugosławia mają dwustronne układy z Francją, które przedstawiają dla nich znacznie większą wartość, niż układ ogólny i zbiorowy.

Mała Ententa nie jest jedynym przykładem rozpadania się układów międzynarodowych, opartych na idei zbiorowego bezpieczeństwa. Ten sam obaw występuje w bloku bałkańskim. Układ ten od samego początku był tworem sztucznym, choćby dlatego, że nigdy nie stanowił prawdziwej „unii bałkańskiej”, Bułgaria znajdowała się przecież poza zasięgiem jego wpływów.

Bułgaria nie chciała przystąpić do opracowanego poza jej plecami bloku bałkańskiego. Natomiast jednocześnie z tą odmową nawiązała jeszcze w r. 1933 bezpośrednie rozmowy z Jugosławią celem dwustronnego ułożenia wzajemnych stosunków. W inauguracji tych rozmów wziął jeszcze bezpośredni udział król Jugosławii Aleksander, udzielając tym samym swego moralnego poparcia polityce, która doprowadziła do zawarcia układu o wieczystej przyjaźni.

Układ ten znajduje się w zasadniczej sprzeczności z koncepcją unii

bałkańskiej, której ostrza wymierzone były niewątpliwie w Bułgarię. W Rumunii patrzą ciągle z pewną nieufnością na Sofię ze względu na Dobrudżę, a jeszcze większe obawy parują pod tym względem w Grecji ze względu na dążenie Bułgarii ku morzu Egejskiemu, od którego została odcięta.

Pozycja Jugosławii na Bałkanach jest tak jednak silna, że znikąd nie podniosły się protesty przeciw rozpoczęciu polityki przyjaźni między obu słowiańskimi narodami, które postanowiły zamknąć okres niepotrzebnych walk, w jakich przeważnie korzystały obce potencje. Formalnie nic się narazić nie zmieni. Pakt bałkański pozostanie na papierze w mocy. Ale jasnym jest, że dwustronny układ jugosłowiańsko-bułgarski jako bardziej konkretny nabierze szybko mocniejszego wyrazu od ogólnikowego i zbiorowego układu bałkańskiego.

Jesteśmy zatem świadkami dalszego zmiernego koncepcji i metod zbiorowego bezpieczeństwa. Narody coraz częściej przechodzą na system prostych, dwustronnych i do brze sprecyzowanych układów. Polska od dawna system ten stosuje z zasługującym na podkreślenie da-

rem przewidywania. Dalsze natomiast porażki i rozczarowania czekają te narody, które ludzić się będą nadal mirażami bezpieczeństwa zbiorowego oraz wartością ogólnikowych układów.

Pakt bułgarsko-jugosłowiański stanowi nowy cios dla polityki czeskiej. Wiara Pragi, że znajdzie obrońców swej zagrożonej pozycji w odległych krajach bałkańskich, okazała się jeszcze jednym złudzeniem. Dla polityków trzeźwych nie mogło to wszakże stanowić żadnej niespodzianki.

B. francuski minister wojny, sen. Fabry, stwierdzał niedawno w „Intransigeant”, że napór niemiecki skierowuje się głównie przeciw Czechosłowacji. Fakt ten nie wywołał jednak, zdaniem sen. Fabry, żadnej reakcji ze strony Anglii, lub Belgii, a i Francja nie miała ochoty czynnie interweniować w obronie Czechosłowacji. (Sen. Fabry widzi jedyny ratunek dla Czechosłowacji w... Polsce i w min. Becku, który „potrafił zahamować ekspansję niemiecką w kierunku Gdańska”. Tylko czy min. Beck zechce się również fatygować w obronie koncepcji politycznych Pragi, które leżą w gruzach?)

Wielkie zwycięstwo wojsk narodowych

Zajęcie przedmurza Malagi, miasta Estepony koncentrycznym atakiem wojsk narodowych, lotnictwa i floty

Samoloty ciężarowe dla gen. Franco

Sewilla, 16. 1. PAT.

Rozgłoszenia powstańcza podała o godz. 8.30 rano następujący komunikat:

Pogłoski o bombardowaniu Melilli przez samoloty rządowe są niezgodne z prawdą. Do Sewilli przybyć ma z Portugalii grupa samochodów ciężarowych pod konwojem studentów portugalskich dla wojsk gen. Franco.

Tylko działalność artylerii

Bilbao, 16. 1. PAT.

Komunikat urzędowy komitetu obrony kraju baskijskiego:

Artyleria przeciwnika wzmocniła działalność na odcinkach Amurrio i Orduna. Artyleria rządowa odpowiadała na tych odcinkach i bombardowała skutecznie pozycje powstańców pod Delorio.

Powstańcy nie zatrzymali statków

Bilbao, 16. 1. PAT.

Urzędowo ogłoszono:

Wiadomości o zatrzymaniu przez powstańców statków baskijskich są nieprawdziwe. Zgodna natomiast z prawdą jest informacja, że na skutek zdrady kapitana jeszcze w sierpniu 1936 r. statek „Alfonso Sereña” został wydany w ręce władz w Burgos.

Niepogoda wstrzymuje operacje

Walencja, 16. 1. PAT.

Ministerstwo lotnictwa komunikuje:

Niepogoda uniemożliwia operacje lotnicze na froncie madryckim.

Jak zdobyli powstańcy Esteponę

Rabat, 16. 1. PAT.

Komunikat stacji radiowej w Sewilli z godz. 13.30 donosi:

Na wszystkich frontach panuje prawie zupełny spokój. Na froncie madryckim wojska rządowe zaatakowały korzystając z gęstej mgły,

pozycje pod Las Rozas. Atak został z wielkimi dla przeciwnika stratami.

Zaatakowanie Estepony i zdobycie tej miejscowości zostały przez gen. Queipo de Llano przeprowadzone przy zastosowaniu załączonej akcji marynarki wojennej, lotnictwa i wojsk lądowych. W czasie świetnie przeprowadzonego manewru wojska lądowe obsadziły zrazu otaczające Esteponę góry, po czym pozostałe elementy rozpoczęły bombardowanie miasta. Wojska rządowe opuszczające w popłochu zajmowane pozycje dostały się w sferę ognia okrętów wojennych, po czym atak na bagnety zakończył operację. W czasie zajmowania Estepony marynarka i lotnictwo powstańcze nie były atakowane przez rządowe okręty lub samoloty.

Lokalne sukcesy czerwonych pod Madrytem

Madryt, 16. 1. PAT.

Rada obrony Madrytu ogłasza następujący komunikat z dn. 15. bm. godz. 12 w południe.

Pomimo dalej trwających niesprzyjających operacjom warunków atmosferycznych, wojska rządowe rozwinęły na froncie Madrytu kilka ataków w wcelach lokalnych. Na odcinku dzielnicy uniwersyteckiej przeciwnika zmusiliśmy do opuszczenia kilku budynków kliniki szpitalnej, po rozpaczliwym oporze powstańcy cofnęli się, pozostawiając 250 poległych na polu walki. W parku zachodnim odparliśmy atak marańców. Pomiędzy Pazuelo a Lasem Amizas wojska republikańskie zdobyły ważną pozycję strategiczną Cerro Gamos. Na froncie baskijskim wojska rządowe posunęły się do lańcucha gór Marallana i zniszczyły tor kolej do La Olla.

Pogrzeb ks. biskupa Bromboszcza

Katowice, 16. 1. PAT.

Wezorem przed południem odbył się pogrzeb ś. p. biskupa sufragana śląskiego dr. Teofila Bromboszcza. Około godz. 9 do kościoła katedralnego św. Piotra i Pawła, w którym wystawiono trumnę ze zwłokami zmarłego, zaczęli przybywać przedstawiciele władz, wojewoda śląski dr. Grażyński, reprezentujący ministra W. R. i O. P. Świętosławskiego, marszałek sejmiku śląskiego Grzesik, posłowie na sejm Rzeczypospolitej i sejm śląski, prezydent miasta Katowice Kocur i inni.

Wokół kościoła zebrał się delegat licznych stowarzyszeń, związków i organizacji ze sztandarami. Obok głównego ołtarza zajęli miejsca przybyli na pogrzeb z całej Polski biskupi, m. in. ks. biskup Dymek z Poznania, jako zastępca ks. Prymasa Hłonda oraz biskup polowy Gawłina. Po godz. 9 biskup śląski Adamski rozpoczął modły za duszę zmarłego. Po modłach ks. biskup Adamski w asyście licznych duchowień-

stwa odprawił mszę św. or. Requiem po czym w obecności rodziny, biskupów i przedstawicieli władz nastąpiło złożenie zwłok zmarłego biskupa do grobowca w katedrze.

W Dzienniku Ustaw ogłoszono ustawę o pożyczce francuskiej

Ukazała się w „Dzienniku Ustaw” ustawa z 12. bm., upoważniająca ministra Skarbu do zaciągnięcia we Francji pożyczek do wysokości netto 810 milionów franków francuskich oraz do zaciągnięcia kredytu do wysokości 1.250.000.000 franków francuskich, przeznaczonego na zakup towarów we Francji i na wykonanie prac, instalacji i urządzeń w Polsce.

Do ustalenia szczegółowych warunków tych transakcji ustawa upoważnia ministra skarbu, zastrzegając, że oprocentowanie nominale może być wyższe od 6 procent rocznie.

Śniegi w Indiach północnych

Londyn. (ATE.) Z Kalkuty donoszą: W Indiach Północnych panują niezwykle chłody. W kilku prowincjach mrozy pociągnęły za sobą ofiary w ludziach. W miejscowościach górskich zanotowano opady śnieżne.

Starania studentów wileńskich o otwarcie Uniwersytetu

Wilno. (ATE.) Zamknięcie Uniwersytetu Stefana Batorego jest dziś tematem rozmów w całym mieście. W ciągu całego dnia 13 bm. obradowały organizacje studenckie. Akademicy zamiejscowi wstrzymują się jeszcze z wyjazdem. Jak słychać, pewne ugrupowania studenckie mają wystosować petycję do Ministerstwa W. R. i O. P. w sprawie otwarcia Uniwersytetu.



Konjaki Kozmierskiego najlepszy środek przeciw grypie



69)

— Otóż wyobraź sobie — zaczął opowiadać Kabalski. — Skradamy się zaulkami, aż tu nagle na jednej z uliczek drzemie na posterunku policjant. Nie widzieliśmy, że śpi. Walimy więc wprost w jego stronę. Zbudził go widok odgłosów naszych kroków. Zerwał się. Właśnie mijaliśmy go. A ten dureń bije w dach. Pierwszy raz zdarzyło mi się w życiu, by mi zasalutował policjant. Cudne miasto. Jakby się tu znakomicie żyło, gdyby nie ta głupia sprawa. No, a cóż twój tajemniczy informator, dał jaki znak życia o sobie.

— Owszem, dał — rzekł Busze i opowiedział Kabalskiemu o liście, jaki znalazł w nocy na swoim biurku.

Zbliżał się do jeziora. Właśnie mi Kabalski słuchał spokojnie aż

wreszcie odezwał się:

— Nie podoba mi się ta cała historia. Co za dziwny jakiś przyjaciel. Pisz, że czasu niema do stracenia. Zamiat więc powiedzieć otwarcie, że sprawa wygląda tak i tak, wyznać jakieś romantyczne spotkanie nad jeziorem. Czy to czasem nie pułapka? Gdy uisnąć nie dadzą. Uważaj, bracie. ?

— Widzę, że z tobą rozsądnie mówić nie można — rzekł Busze. — We wszystkim widzisz zaraz jakieś niebezpieczeństwo. Gdyby tak było, jak mówisz, gdyby ten list pisał ktoś, kto chce mnie złapać, mógłby to już dawno uczynić. Chociażby wczoraj wieczorem, gdy odprowadzałem żonę i dziecko. Przecież mogli się liść z tem, że dam drapak, że zbiegnę. O tem widocznie zapomniałeś.

Ale Kabalski nie myślał już o tem przypomniawszy sobie, że mu się chce jeść i że właściwie przyszedł tu po żywność.

Po chwili wracał nad rzekę z nie dużym zawiniątkiem, wręczonym mu przez Buszego.

Było jeszcze daleko do południa, gdy Busze udał się w stronę Łabędziego Jeziora.

Przecudna wiosenna pogoda dziwnie wpłynęła na Buszego. Poraz pierwszy od wielu dni czuł się jakoś spokojniej.

— Może i nie będzie tak źle. Może jakoś przebrnę przez to wszystko i znowu wrócę spokojnie, ciche dni.

Busze minął miasto i poszedł wąską ścieżką, prowadzącą przez zielone pole. Wokół pełno było kwiecia. Mijał właśnie kamieniołomy, gdzie nie tak dawno pojedynkował się z Amerem. Rzucił okiem na to miejsce. Tam, nieco dalej, w rozpadlinie, spotykał się z Rigo. Gdzie też teraz przebywa galernik?

Wdali widać już było las, w którym znajdowały się rozwaliny starego zamku.

A oto i zamek. Oto jego czerwone na wpół rozwalone ściany, dumnie wznoszące się nad przepaścią.

Miedzy drzewami, jak klin stałowy, błysnęło wąskie pasemko wody: Łabędzie Jezioro.

Busze przyspieszył kroku. Mimo że w czasie drogi zdążył całkowicie uspokoić się, teraz, o kilkanaście kroków od miejsca, gdzie miały zadecydować się jego przyszłe losy, serce zaczęło mu bić gwałtownie. Jał ostatnie drzewa, zasłaniające mu brzeg, gdy nagle.

Nad brzegiem stała Anetka Ditur.

Krew uderzyła Buszemu do twarzy.

— Nie spodziewałem się, że to pani — zdołał wymamrotać, zbliżając się do niej.

Anetka spojrzała nań.

— I ja nie myślałam, że znajdzie się tu — rzekła cicho. Chciałam początkowo napisać wszystko... ale w ostatniej chwili postanowiłam przysiąc, aby pan nie miał żadnych wątpliwości.

Aneta łagodnie uśmiechnęła się poprzez ciskające się jej do oczu łzy. Busze widział to i poczuł, że ogarnia go wielkie, nieznane mu dotychczas wzruszenie. Coś dławi go za gardło. Oczy zachodzą mgłą.

Stali, wpatrując się w siebie w milczeniu, jakby bojąc się zacząć rozmowę o tem, pociągającej tu przyzłą.

W końcu Busze odezwał się:

— Dostałem pani list późno w nocy, gdy wróciłem z Anizy. Odwoziłem żonę i syna.

— Myślałam, że pan też z nimi odjechał i że już więcej nie wróci pan do Alaton. Tak byłoby lepiej dla pana. Wiele rzeczy pan nie wie. Nie wie pan na przykład, że mojemu ojcu jest obecnie znacznie lepiej... Zaczęło się wszystko z tą chwilą, gdy on odzyskał mowę... Proszę mi nie przerywać... Powiem wszystko, bo więcej już na ten temat nie będziemy rozmawiali... Usiądźmy na tym punkcie.

Tragiczny splot okoliczności

Nowy Jork. Niezwykle tragiczne wypadki rozegrały się w Nowym Jorku w mieszkaniu majora marynarki wojennej St. Zjedn. Piotra Geyera.

Ojciec jego, staruszek, zachorował na zapalenie płuc i przewieziony został do szpitala. W mieszkaniu pozostała 82-letnia, na wpół sparaliżowana matka i syn major Geyer, który na drugi dzień, po wywiezieniu

ojca do szpitala, sam dostał zapalenie płuc i gorączkę tak silną, że począł majaczyć, porwał wielki nóż kuchenny, poderznął gardło matce, a następnie przy łóżku matki popełnił harakiri.

W dzień po tej straszliwej tragedii ojciec Geyera zmarł w szpitalu, nie wiedząc nic o śmierci żony i jedynego syna.



Na zdjęciu widzimy ks. Julianę Bolerder, podczas przejazdu na nartach.

Olbrzymie uprawnienia policji gdańskiej

Gdańsk, 16. 1. PAT.

Senat ogłosił w Dzienniku Ustaw Wolnego miasta dekret, rozszerzający znacznie zakres działania oraz uprawnień policji gdańskiej. Według odnośnych postanowień policja jako dział administracji ogólnej ma wypełniać poza ściśle określonym zakresem działania wszystkie zadania administracji, które nie są przydzielone innym władzom lub korporacjom prawnie publicznym.

Władza policyjna ma prawo m. in. zarządzić areszt policyjny ze względu na bezpieczeństwo danej osoby lub w wypadkach zagrożenia wartości społeczeństwa względnie interesów Wolnego miasta.

Wstrzymanie żeglugi na Wiśle z powodu kry

Gdańsk, 16. 1. PAT.

Temperatura na terenie Wolnego Miasta spadła w piątek rano 10 stopni poniżej zera. Z powodu gęstej kry na Wiśle, wstrzymana została żegluga rzeczna. Kursują tylko promy parowe, których praca jest utrudniona.

Były cesarz niemiecki zachorował

Haga, 16. 1. PAT.

B. cesarz niemiecki, Wilhelm, na bawił się silnego przeziębienia w czasie wykonywania swego ulubionego zajęcia — rąbania drzewa.

Śmierć górnika

Tarnowskie Góry, 16. 1. PAT.

W nocy z 14 na 15 b. m. wydarzył się w kopalni „Michał” w Michałowicach tragiczny wypadek. Znajdujący się na poziomie 340 m w podziemiach kopalni Rębacz Ryszard Niestrój z nieustalonych dotychczas przyczyn spadł na dno szybu o głębokości 540 m. Niestrój poniósł śmierć na miejscu. Władze górnicze z Tarnowskich Gór wszczęły dochodzenie celem ustalenia przyczyny wypadku.

Przyszły „Mazur” na widowni

Jeszcze nie przebrzmiała afery braci Mazur, którzy lata całe łupili Polskę, oplatając ją ryżowymi operacjami, a już, widocznie skuszony karierą Mazurów, inny Żyd usiłuje nas wpakować w interes z kawą.

Żyd ten, kryjąc się za plecami emerytowanego majora, wykazuje się przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu kapitałem 600.000 złotych i pragnie uzyskać, ni mniej ni więcej tylko monopol na import i luszczarnię kawy w Gdyni. W bardzo kunsztownie skonstruowanym memoriale wykazuje on wszystkie dobrodziejstwa, które mają płynąć na nas, o ile ten — ze Śląska — Żyd uzyska wspomniany monopol, przy jednoczesnych ulgach celnych, wynoszących 30 proc. O ile taki monopol byłby udzielony, to według pobieżnego obliczenia przyniosłby on jego posiadaczowi 4 i pół miliona złotych rocznie.

W obecnej chwili kawę otrzymujemy z zagranicy w drodze operacji kompensacyjnych, w stosunku 1 : 1½ — to jest — 1 kawa — 1½ inne artykuły eksportowane z Polski. Gdyby udało się uzyskać niedoszłemu „mazurowi” ten monopol, to oprócz tego, że stałby się on dyktatorem cen na kawę w Polsce, której importuje się około 7 tysięcy ton — lecz odpłynęłby jeszcze z Polski na grubie miliony dewizy. Miejmy nadzieję, że z tym Żydem nie zatańczymy nowego „mazura”.

ZAKONNIKIEM PIGUŁKI REFORMACKIE

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK.
PRZY CIĘPIENIACH WĄTROBY.
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI.
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁOGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC.



— Cena 1,35 Żądać w Aptekach

PKO

BILANS ZA ROK 1936



Epidemia grypy nad Europą

Genewa, 16. 1. PAT.

Tygodniowy biuletyn epidemiologiczny Ligi Narodów ogłosił dane, dotyczące panującej obecnie w Europie epidemii grypy. Od 20 do 26 grudnia w pięćdziesięciu siedmiu miastach niemieckich, liczących ponad 100.000 mieszkańców, stwierdzono 512 wypadków śmierci w porównaniu z 535 wypadkami śmierci w tygodniu poprzednim.

W Anglii w ciągu ostatniego tygodnia grudnia zanotowano 325 wypadków śmierci. Szczególnie ostry

przebieg ma epidemia w Londynie i jego okolicach. Od 2 do 9 stycznia w 122 wielkich miastach angielskich zmarło na gripę 768 osób.

Epidemia ogarnęła również północną Anglię. Liczba ostrych wypadków grypy w połączeniu z zapaleniem płuc wzrosła z 844 do 2122. W Danii epidemia grypy wykazuje osłabienie.

Wypadki grypy zanotowano również w Szwecji, Włoszech i w części Hiszpanii podległej rządowi w Walencji.

„Najstarszy lucyfer” zawiódł

Poznań. Jak nam donoszą z Poznania, przed Sądem Okręgowym w Ostrowie Wlkp. toczyła się dn. 13 b. m. rozprawa karna, świadcząca, że i w województwach zachodnich nie brak jeszcze ludzi bardzo ciemnych i łatwowiernych. Oto w okolicy Ostrowa grasował od pewnego czasu jako znachor i cudotwórca, Jan Tkacz, rodem z kieleckiego, z zawodu szewc. Zajmował się on jednak mniej swym zawodem, więcej zaś uprawiał szalatanerie, głosząc wśród łatwowiernych, że leczy wszelkie choroby, bądź za pomocą cudownych ziół, bądź za pośrednictwem „najstarszego Lucyfera”, który zawsze jest na jego usługi i przy pomocy którego umie poradzić we wszelkich kłopotach.

Jedną z ofiar jego stał się Franciszek Manys z pod Kępna, który, padłszy ofiarą kradzieży 100 zł, próbował przy pomocy „doktora” Tkacza odzyskać swą stratę. Mimo wielu tajemniczych zabiegów, których część odbyła się w lesie, i mimo ofiarowania przez Manysa dalszych 40 zł koszty sprowadzenia Lucyfera, pieniądze nie znalazły się a rozgoryczony Manys poskarżył się policji, w wyniku czego Tkacz i jego wspólnik, Ludziński, również z kieleckiego, karani już zresztą za rozmaite przestępstwa, zasiedli na ławie oskarżonych.

karzonych. Rozprawa obfitowała w momenty bardzo wesołe i humorystyczne, ostatecznie zaś sąd skazał obu oszustów na karę 3-tygodniowego więzienia, przy czym Tkaczowi, jako niekarzanemu, wykonanie kary zawiesił na dwa lata.

Epidemia kradzieży

Lubiewo. Od pewnego już czasu włoska nasza niepokojona jest ustawicznie kradzieżami kur, tuczonej gęsi i zboża. Na szkodę roln. Kniecie Władysław Jacyś sprawcy skradli kilka kur, kaczek i tuczonych gęsi. Następnie najprawdopodobniej ci sami złodzieje skradli na szkodę wdowy Grubickiej z mieszkańca firany z okien oraz 1 obraz ze stołu. Dalej włamali się za pomocą wyjęcia kilku dachówek z dachu na strych domu wdowy p. Lange skąd skradli 7 ctr. zboża wartości 73 zł. Lecz tunoga im się powinęła i dzielna nasza policja ich wykryła w osobach Tomasza Frombela, znanego na tut. bruku awanturnika i złodzieja z Lubiewa oraz współników jego Dąbrowskiego i 14-letniego Baka. Skradzione zboże w całości znaleziono u Dąbrowskiego na wyb. Lubiewa, gdzie mieli swoją melinę. Natomiast wyżej wspomniany złodzieje przyznali się do kradzieży zboża. Z złodziei stworzono protokół i puszczono ich na wolność, lecz surowa kara z pewnością ich nie minie.

90 litrów krwi dla bliźnich

W Ankarze odbyło się uroczyste wręczenie złotego medalu 26-letniemu Turkowi Ismailowi Hakkimu. Odnaczonego poniosł wielkie zasługi na polu medycyny, dostarczając własną krew do transfuzji 144 osobom. Ogólna ilość krwi, która przeznaczona została na ten cel przez Ismaila Hakkiego, wyniosła 90 litrów. Dzięki tej ofiarnej krwi, która, rzecz można, przelał Turk dla ratowania zdrowia swych rodaków znaczna liczba osób żyje i z głęboką wdzięcznością wspomina poświęcenie Hakkiego.

Pierwioski w Tyrolu

Kiedy nad Polską przechodzi fala mrozów, w Tyrolu zaobserwowano rzadko spotykane o tej porze zjawisko zakwitnięcia pierwiosnka. Kwiat ten zwiastujący ostatnie tchnienie zimy, zakwitł w okolicach Warnsdorfu i to nawet w dość poważnej liczbie. Mieszkańcy gór wróżą z tego faktu łagodny przebieg zimy i szybkie pojawienie się pierwszych promieni jeszcze daleko znajdującej się przed nami wiosny.

Bataliony w szkołach greckich

Sprawa przygotowania wojskowego młodzieży szkolnej skłoniła władze greckie do sformowania w gimnazjach greckich specjalnych batalionów o wybitnym charakterze militarnym. Każde gimnazjum męskie posiada już od 1 stycznia odpowiednie zespoły korzystające ze sprzętu wojskowego i kadr instrukcyjnych. Uczniowie przymusowo uczęszczają na ćwiczenia, odbywające się w salach żołnierskich jak też w polu. Ministerstwo oświaty rozpatruje również projekt utworzenia kilkunastu kompanii w skład których wchodziłyby uczenie szkół średnich.

Poszukiwania za złotym grobem Attyli

Jak donoszą z Preszburga młody uczonec słowacki inż. Stepan prowadzi poszukiwania za grobem wodza Hunnów — Attyli. Według legend wódz Hunnów ma spoczywać w 3 złotych trumnach, znajdujących się w okolicach Hradoka. Uczony przezwał obecnie swe badania i zajmuje się opisywaniem spostrzeżeń ze swych dotychczasowych prac. Jest pewien, że w początkach wiosny uda się mu znaleźć miejsce, gdzie pochowany został Attyla. Jednocześnie ze Stepanem poszukiwania prowadzi grupa uczonych bułgarskich w prowincji Banat. Znalezione tam w wyniku dłuższych badań złote monety i szkatki nieznanego grobowca. Idąc za tymi śladami Bułgarzy pragną dowiedzieć, że złote trumny z kośćmi Attyli zostały pogrzebane na terenie obecnego królestwa Bułgarii.

Skarb w kopalni żwiru

Na wyspie Gotland, należącej do Szwecji, kilku chłopców bawiło się w pobliżu kopalni żwiru. Nagle pod jednym z chłopców, który stanął nad brzegiem rowu, z którego żwir wydobywano, usunęła się ziemia, sto czył się więc do rowu, za nim zaś potoczyła się lawina żwiru i — srebrnych monet.

Jak się okazało, przypadkowo poślizgnięcie się chłopca ujawniło zakopany w żwirze największy skarb monet srebrnych ze znalezionych kiedyś w Szwecji, naliczono 3.000 tych monet średniowiecznych i wcześniejszych, ważących razem ok. 8 kg. Co ciekawsze, większość ich stanowiły monety arabskie, co dowodzi jak rozległe stosunki handlowe miała Szwecja w owych czasach i jak daleko na północ sięgały wpływy arabskie.

CZY ZŁOŻYŁŚ JUŻ OFIARĘ

NA RZECZ POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM?

Co to jest „P. U. K.”

Kto w Polsce nie wie co to jest P. U. K.?... Może wiedzą coś o tym podoficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza, oraz szeregowi Straży Celnej bo oni „dobrowolnie” nabywają wydawnictwa P. U. K. i korzystali za swoje krwawe pieniądze z wątpliwej wartości jego usług. Może również znikomy odsetek nauczycieli po trafił objaśnić, że P. U. K. t. zn. Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny, który, za ustaloną opłatą podejmuje się ułatwiać uczenie się w domu, przez dostarczanie drukowanych zeszytów i poprawianie ćwiczeń piśmennych.

Ale jaka jest organizacja P. N. K. kto nim kieruje, jak wygląda jego gospodarka i skąd czerpie ogromne sumy na swą egzystencję — o tym wie tylko grono wtajemniczonych. Udało nam się uzyskać niektóre informacje o tej specyficznej w naszych warunkach „placówce oświatowej”, więc postanowiliśmy podzielić się tym z czytelnikami, będąc przekonani, że pan minister Świątowski skorzysta ze sposobności by zainteresować się tą sprawą.

Otóż P. U. K. jest instytucją handlową, mianowicie spółką z ogr. odp. która 75 — 100-złotowych udziałów podzieliła między grupę stowarzyszeń i osób, jak następuje: Związek Nauczycielstwa Polskiego (najwięcej), Centralny Związek (Kółek Rolniczych, Instytut Oświatowy dla dorosłych, Związek Inteligencji Pracującej, Skarb Pracy Kulturalno — Oświatowej, p. Janusz Jędrzejewicz, jego małżonka Helena, jej siostra Klementyna Statlerówna i t. d.

Na czele tej instytucji handlowej stworzonej dla celów oświatowych — stanął — jako dyrektor bliski zaufania p. Janusza Jędrzejewicza, p. Stanisław Podwysocki, oraz dobranych i dobrze opłaconych pracowników. Wkrótce po założeniu P. U. K. (1924 r.) organizatorzy przekonali się że polski grunt dla tego rodzaju eksperymentów nie nadaje się, bo ani korespondencyjna szkoła powszechna, ani korespondencyjny kurs gimnazjalny — „nie chwycił”. Dlatego w miarę osiągania wpływów w rządzie szczególnie po przewrocie majowym zaczęto kłaść nacisk na prowadzenie korespondencyjnych kursów „dobrowolnych słuchaczy” z pośród podoficerów armii K. O. P. — u, Straży Celnej i t. d. Właściwie budżet P. U. K. we wpływach własnych oparł się nieomal całkowicie na tym źródle.

Innym razem zastanowimy się nad naukową i moralną wartością różnych kursów „nauki obywatelskiej” opracowanych przez kierownika naukowego P. U. K., p. Aleksandra Hertza (żyd) i jego pomocników. Obecnie zajmmy się gospodarką finansową P. U. K.

Gospodarka ta, rzecz jasna nie dawała zysków pieniężnych udziałowcom spółki, ale rzuca ona ciekawe światło na stosunki w tego rodzaju instytucjach, zasilanych skarbowymi pieniędzmi. Wiek np. w 1932 r., mimo subsydiów w sumie 22 tys. zł. P. U. K. rozporządzając poważnymi własnymi wpływami pieniężnymi — stanął w obliczu bankructwa. Długi wynosiły około 50 tys. zł. i choć wykazywano wartość majątku na blisko 70 tys. zł — wierzyciele nie mogli otrzymać ani grosza.

Stan taki powstał niewątpliwie wskutek nieudolnej administracji i kierownictwa P. U. K. posiadał 15 urzędników administracyjnych, nie licząc „dyrekcji” i około 20 t. zw. „poprawiających ćwiczenia”. Doszło do tego, że poprawianie jednego ćwiczenia „nauki obywatelskiej” — kosztowało przeciętnie około 7 zł. (wynagrodzenia „poprawiaacza”) do czego doliczyć należy odpowiedni odsetek kosztów ogólnych, co wynosiło około 8 zł.

Słuchajcie pp. profesorowie, nauczający w szkołach i poprawiający setki ćwiczeń: poprawianie jednego ćwiczenia P. U. K. — kosztowało około 15 — zł., dokładnie 14 zł. 98 gr.

Warto jeszcze z innej strony spoj-

rzeć na gospodarkę P. U. K. mianowicie jak sporządzano tam bilans.

Każdy fachowy administrator wie o tym, że remanent wydawnictw własnych szacuje się do bilansu według kosztów rzeczywistych produkcji. Gdyby ktoś o tem nie wiedział — może się tego nauczyć z kursu buchalterii P. U. K.

Tymczasem dyrekcja P. U. K. innych chciała tego uczyć, sama zaś postępowała w sposób kolidujący z wiedzą buchalteryjną, prawem i obowiązującymi zwyczajami. I tak w bilansie z 1932 r. w pozycji „wydawnictwo kursów” — 68.797 zł 52 gr — dano szacunek wydawnictw wielokrotnie przekraczający koszty ich produkcji. Wiek np. zeszyt z kursu elementarnego „nauka o Polsce”, kosztujący 12 gr za egzemplarz — liczone 3 zł 20 gr, zeszyt „historii” — wyprodukowany za 17 gr liczone 3 zł 60 gr, „Pedagogikę” z wyższego kursu nauczycielskiego, kosztującą 18 gr — liczone 4 zł a za „Naukę o Polsce” z tegoż wyższego kursu, wyprodukowaną po 7 gr, za egz. — wykazywano również 4 i itd.

Taki stan rzeczy martwił oczywiście i p. dyr. Podwysockiego oraz jego pomocników: pp. A. Horta, K. Frelka, J. Feldmana (żyd), K. Pliszczynskiego, B. Nowickiego — ale nie mógł być też obojętnym jednemu ze współników spółki z ogr. odp., p. Januszowi Jędrzejewiczowi. I on to

właśnie znalazł ratunek dla P. U. K., dyr. P. U. K., p. S. Podwysocki został naczelnikiem Wydz. Oświaty Pozaszkolnej w Min. W. R. i O. P.

Nieznamy kwalifikacji p. Podwysockiego, ani jego zasług, ponad to, jakie ujawnił w P. U. K. Może z czasem dowiemy się więcej o jego działalności na stanowisku w Ministerstwie, narazie chcielibyśmy się dowiedzieć ile pieniędzy z funduszy przeznaczonych na oświatę pozaszkolną wyasygnował p. nacz. Podwysocki — Powszechnemu Uniwersytetowi Korespondencyjnemu. Dodajemy, że jeden z naszych informatorów twierdzi, iż P. U. K. otrzymał w ciągu jednego tylko roku 100 tys. zł, inni zaś, że — 200 tys. zł?...

Mamy nadzieję, że sprawę tę wyjaśni Ministerstwo W. R. i O. P. oraz N. I. K. Przy tym zwracamy uwagę na konieczność przeprowadzenia jednocześnie kontroli gospodarki funduszy subwencyjnymi, pochodzącymi z tego samego źródła, a udzielonymi Towarzystwu Kultury i Oświaty oraz wydawnictwu „Droga”, jakie to instytucje mają siedzibę wspólną z P. U. K. „Bankowa Działalność T-wa Kultury i Oświaty”, polegająca na otrzymywaniu subwencji rządowych i pożyczaniu tych pieniędzy innym instytucjom, wymaga wyświeatlenia.

Ale o tym później. Narazie PUK.

Muzeum Pani Simpson

Prasa amerykańska, zajmując się nadal nieszczęsną miłością ks. Dawida Windsor, drukuje obecnie informacje na temat mającego powstać muzeum w Baltimore im. Bessie Simpson. Przy ul. Biddle w Baltimore pod numerem 212 wznosi się dom, gdzie urodziła się p. Simpson.

Szara, dwupiętrowa kamienica nie odznacza się niczym szczególnym, jak wiele sąsiednich domów posiada 2 i 3 pokojowe mieszkania urzędników amerykańskich. Z chwilą jednakże, kiedy na tronie angielskim rozgrywał się dramat władcy i człowieka i nazwisko pani Simpson uwieczniły grubymi czcionkami szpalty pism amerykańskich, dom baltimorski stał się ośrodkiem zainteresowania licznych obywateli U. S. A.

W rezultacie licznych pertraktacji trzy leciwe panny: Katarzyna Stuart, Ewa Steedman, Ewelina Bookmaster nabyły nieruchomość, placąc za nią uradowanemu właścicielowi 18.000 dolarów.

Już obecnie nabywczyńce posiadają propozycję sprzedaży kamienicy za 25.000 dolarów. Właścicielki nie pragną wcale pozbywać się domu, uważając, że p. Simpson w znacznie intratniejszej formie zdyskontuje im ten przyjaźny gest. Zamiarem zarządczyni kamienicy jest założenie luksusowego muzeum. Będzie w nim uplastyczniona cała dotychczasowa „działalność” pani Simpson ze szczególnym uwzględnieniem historycznych wydarzeń angielskich. Osobną salę zajmą przedruki z prasy oraz sala portretowa, oddająca liczne fotografie pani Simpson.

Z uwagi na propagandowy charakter całej akcji, sprawą urządzenia muzeum zainteresowały się władze miejskie, zgłaszając gotowość poniesienia pewnych kosztów przy odrestaurowaniu domu. Nic dotąd nie mówiący dom Nr. 212 przy ul. Biddle stał się osią, dokoła której wirują myśli i pragnienia dumnych mieszkańców Baltimore.

Ludzie, którzy zarabiają milj. w Ameryce

Władze ogłosiły spis osób, placących podatki od najwyższych uposażeń w Stanach Zjednoczonych. Lista obejmuje zarobki z r. 1935 i, jak co roku, wywołała wielkie zainteresowanie w całym kraju.

Na czele listy figuruje p. William Hearst znany „król prasowy” i wróg Francji, który zarobił w r. 1935 ogółem 500 tys. dolarów. Hearst posiada przeszło 600 dzienników, tygodników i innych czasopism, i dochód z własnością będzie miał większy.

Na drugim miejscu figuruje znana aktorka filmowa Mae West, która zarobiła 483 tys. dol., czyli blisko 10 mil. fr. — Dodać należy, że Hearst zwałca w swojej prasie namiętnie aktorkę, jako „odgrywającą głównie role niemoralne.”

Za aktorką przychodzi dopiero magnat przemysłowy, dyrektor stalowni Gatzert, który zarobił 390 tys. dol., i dyrektor General Motors, gdzie obecnie wybuchł zatarg, który zarobił 374 tys. dol.

Jak wynika z listy, Kiepusa zarobił w roku 1935 w Ameryce 2 mil. fr., chociaż pobyt jego był dość krótki.

Mała Shirley Temple zarobiła

półtora miliona fr., będąc najbogaciej opłacanym dzieckiem w świecie. Wogóle główne miejsce na liście zajmują „gwiazdy” filmowe.

Kobieta, która odczuwa każde trzęsienie ziemi

W kołach lekarskich Londynu duże zainteresowanie wzbudziła niejaka Hilda Burton, która odczuwa każde trzęsienie ziemi. Nazwano ją z tego powodu kobietą seismograf. Opowiada ona, że w czasie każdego trzęsienia ziemi odczuwa ból głowy, pleców i szyi. W dniu takim kładzie się ona do łóżka i zasypia na 24 godzin, aby złagodzić doznawane cierpienia. Poraz pierwszy odczuła ta kobieta wstrząs przed 20 laty, kiedy to było wielkie trzęsienie ziemi w Indiach. Lekarze psychiatrzy, którzy badali ją nie potrafili dotychczas znaleźć rozwiązania naukowego tej zagadki.

Miłość — to cygańskie dziecię...

Dziwny romans, oparty na prawdziwych przeżyciach, rozegrał się w poważnym ośrodku naukowym Belgii — Leodium oraz w uroczej stolicy naddunajskiej — Budapeszcie.

Na uniwersytecie leodyjskim wykładowcą historii był przystojny 36-letni profesor, Ludwik Pissens. Wśród licznej grupy studentów oraz pilnych uczniów profesora znajdowała się kruczowłosa Maria Shery, wysłana jako stypendystka rządu węgierskiego do Leodium. Dobrze oceniał jej inteligencję i subtelny urodę swych studentek profesor odrzucał upodobal sobie 21-letnią utalentowaną słuchaczkę Marię Shery. Pod zimnym pozorem obliczem uczonoego kryła się głęboko tajona chęć poślubienia Marii Shery. Ale zaważona chętna do nauki i pracowita Marysia chwile wolne od seminariów i wykładów spędzała w gronie młodych i wesołych kolegów z różnych państw Europy. Czas szybko upływał i trochę niezadowolony profesor, rokrocznie wykładający historię polityczną Europy, nie miał albo nie szukał okazji, by poprostu zwierzyć się swej słuchaczce z żywionym wobec niej uczuciem miłości. 4-letnie studia zakończyły się i Maria z dyplomem w ręku wyjechała do swej ojczyzny.

Nastąpiło to bez jakiegokolwiek pożegnania, choć Maria, zła i zraniona profesora powinna się była domyślać zewnętrznych objawów sympatii cenionego profesora. Strasznie to go zmartwiło i dowiedziawszy się adresu i skromnych warunków życia rodziców Marii, napisał do niej serdeczny list. W liście tym obszernie wynurzył swe myśli, poczem też sformułował swój stosunek na ten życia akademickiego w Leodium:

„Wiem, że tworzymy dwie zupełnie odrębne indywidualności. Pani, zawsze roześmiana i roztańczona, woli wesołe i urozmaicone życie małżeńskie. Zagrzałem się w naukę, lecz to nie wystarczy. Muszę mieć coś nieuchwytnego, co potrafiłbym tak gorąco pokochać, że nawet szczęście przebywania wśród książek i archiwów porzuciłbym dla promiennego uśmiechu bliskiej mi istoty. Proszę dać mi swą rękę, a wspólnie będziemy dzielić swe troski i radości, jakich los nie szczędzi ludziom. Oczekuję na życzliwe ustosunkowanie się do mej gorącej prośby, wyrwanej z dna serca. Gorąco oddany — Ludwik Pissens.”

Upływały tygodnie i miesiące. Profesor nadal wykladał na wydziale humanistycznym. Słuchał nocami nad książką i pochylał się nad nią. Pełne wdzięku wykłady zdobywały mu ogólną życzliwość i rozgłos w świecie naukowym. Już przekroczył czterdziestkę. Ujmujący uśmiech, jakim obsypywał wszystkie swe słuchaczki, płynął z oblicza jasnego i idealnie szlachetnego. To ożyła maska. Brak listu z Budapesztu silił go do przedsięwzięcia nowego planu. Nie mogąc uzyskać pozycji naukowej w gronie profesorów wszechznanych budapeszteńskich, przerwał wykłady, podjął oszczędności, spieniężył cały swój majątek i z kuframi, pełnymi dzieł i rękopisów, wyjechał. Pożegnał się z Belgią i udał się do Budapesztu. Był teraz niczym. Postanowił wobec tego zaimponować ukochanej posiadaniem majątku. Przy ulicy wiedeńskiej stworzył z posiadanych zasobów gotówki piękny skład towarów kolonialnych. Sam objął kierownictwo interesu, oczekując chwili, by weszła doń, jako klientka, niezapomniana Maria. To go nie spotkało. Uzbroid się więc w największy zasób odwagi i poszedł do domu Mary z oficjalną wizytą. Przedstawił się rodzicom i w głębokim tonie złożył im prośbę o dłoń córki. Zapewnił jej dobrą egzystencję i powodzenie. Niestety los chciał inaczej. W oczach Marysi zaparły się łzy i oświadczyła swym biednym i apokryfem małżeństwem rodzicom, że już dokonała wyboru i nie wolno jej łamać przyrzeczenia.

Nie poskutkowały błagania matki i drgający, niespokojny głos profesora. Marysia była uparta i niezlomnie trwała w postanowieniu poślubienia innego człowieka. Postanowienie Marysi tak zdecydowane i niezmiennie podzielało an uz nęgo jak piorun z jasnego nieba. Odbiło się to na kolorze włosów, które nabrały białego, gołębiego odcienia. W przeciągu kilku dni zlikwidował tak dobrze zapowiadające się przedsięwzięcie, zapakował walizki i szy-

ko wyjechał do swej belgijskiej ojczyzny.

Nie zламаł się jednak pod ciężarem tych nerwowych i szarpiących przeżyć. Wrócił na drogę mu zawsze wiernych i bliskich badań naukowych. W początkach stycznia w gablocie uniwersyteckiej w Leodium pojawiło się następujące ogłoszenie: „Z dniem dzisiejszym podjęte zostały po chwilowej przerwie wykłady historii politycznej. — Ludwik Pissens.”

Królowa holenderska Wilhelmina

w drodze do Polski

Utrzymują się uporczywie pogłoski, że królowa holenderska Wilhelmina przybędzie do Polski i odwiedzi w Krynicy księżną Julianę i jej małżonka.

Wpłynęła na to podobno rozmowa telefoniczna, jaką królowa Wilhelmina odbyła z bawiącą w Krynicy następczynią tronu holenderskiego. Królowa Wilhelmina ma jakoby przyjechać do Polski zamiast do Szwajcarii i według pogłoszek, tych znajduje się już obecnie w Berlinie, w drodze do Krynicy.

Księżna Juliana jest nadal lekko przeziębiona i nie opuszcza pokoju. Przeniesienie się pary książęcej do zamczku P. Prezydenta Rzeczypospolitej nastąpi prawdopodobnie za dwa lub trzy dni.

Dostojni goście otrzymują w dalszym ciągu najrozmaitsze podarunki z całej Polski. M. S. Z. nadesłało album rysunków Zofii Stryeńskiej. Album ten, ze względu na incognito książęcej pary, wręczono, jako podarunek od społeczeństwa polskiego.



Na zdjęciu widzimy fragment ogólnego widoku Krynicy, oraz pensjonat „Patia”, w którym zamieszkała książęca para

34 miliony ludności w Polsce

Na początku ubiegłego roku Główny Urząd Statystyczny szacował ludność Polski na 33 miliony 823 tysiące głów. Obecnie zaludnienie państwa wynosi około 34 miliony 250 tysięcy głów. Dokładne cyfry posiadamy tylko za trzy pierwsze kwartały 1936 r. — Mianowicie w pierwszym kwartale przyrost naturalny wyniósł 93.356, w drugim 122.503, w trzecim 97.098 głów. Tak więc w dniu 1 października 1936 r. ludność Polski wynosiła 34 miliony 138 tysięcy głów. W czwartym kwartale ub. roku, za który dokładnych obliczeń jeszcze nie posiadamy, przyrost naturalny najprawdopodobniej znacznie przekroczył 100 tysięcy. Ponieważ zaś ruch emigracyjny kształtuje się dodatnio (liczba reemigrantów przewyższa cyfrę emigrantów), przeto ludność Polski obecnie, w styczniu 1937 r. przekroczyła już 34.250.000 i zbliża się do 34.300.000 głów.

Przyrost ludności jest więc w Polsce silny, znacznie silniejszy, niż w Europie zachodniej i środkowej. Należy jednak stwierdzić, że zmniejsza się on stale i że szczególnie silnie maleje liczba urodzeń. Z końcem ub. stulecia na ziemiach Polski przypadało około 43 urodzeń na 1.000 ludności, obecnie zaś około 26—27. Gdyby nie równoczesny silny spadek śmiertelności, to spadek przyrostu naturalnego byłby bardzo znaczny.

Liczba zawartych małżeństw wyniosła w trzecim kwartale 1936 roku 57.387, z tego na terenie województw centralnych 24.590, w południowych

16.110, we wschodnich 8.422, w zachodnich 8.265. W porównaniu z poprzednim kwartałem liczba małżeństw zmniejszyła się o 3.669.

Brak w tym zestawieniu wyszczególnienia, jak się rozkłada przyrost ludności na poszczególne wyznania. Z dawniejszych jednak obliczeń wiemy, że procentowo — najsilniejszym jest przyrost ludności prawosławnej. Drugie miejsce zajmują rzymskokatolicy, — trzecie grecko-katolicy, czwarte żydzi, ostatnie ewangelicy.

Co do emigracji to na ogół w ostatnich latach największy procent wychodźców stanowią żydzi. To też mimo niektórych niepomyślnych przesunień w ruchu ludności żywił polski potencjał i Polska staje się coraz bardziej polską.

Parylewiczowa okradła własną służącą

Warszawa. W związku z decyzją władz sądowych poddania Parylewiczowej obserwacji lekarskiej, Parylewiczowa przewieziona z więzienia św. Michała do szpitala św. Łazarza.

Parylewiczowa opuściła więzienie, odziana w czarny płaszcz, z głową okrytą szalem. Gdy karetka pogotowia zajęła przed szpital, Parylewiczowa wyniesiona na noszach i umieszczona w separtce, znajdującej się na wysokim parterze.

W przedpokoju, który dzieli separtkę od korytarza, zarządzono stałe dyżury policyjne.

Pobyt Parylewiczowej w szpitalu potrwa kilka dni.

Niezwykły pomysł pani kowalowej

Ści okręgowy w Przemyślu jako odwoławczy rozpatrywał onegdaj niezwykle ciekawą sprawę pewnego kowala z miejscowości pod Krakowem, niejakiego Strutyńskiego, oskarżonego o wymuszenie w stosunku do lekarza w Nizankowicach obok Przemyśla dra Jójki. Tło tej sprawy obfituje w zabawne i niecodzienne perypetie. Oto oskarżony kowal ożenił się przed dwoma laty z pewną wdową, matką dorosłej córki. Oskarżony jako ojczym, wykazywał niezwykle troskę o prowadzenie się swej pasierbicy, a ponieważ opinia jej pozostawiała wiele do życzenia, dochodziło na tym tle do ciągłych awantur między małżonkami. Wreszcie żona kowala wraz z córką opuściły troskliwego męża i ojca.

Obie kobiety zamieszkały w Nizankowicach. Gdy pieniądze się wyczerpały, wpadła pani kowalowa na oryginalny pomysł. Mianowicie udała się z córką do lekarza w Nizankowicach, by tenże wystawił jej świadectwo dziewictwa. Lekarz dr Jójko nie mógł uczynić zadość temu żądaniu, niemniej jednak znalazł sposób następujący. Wystawił świadectwo, że badana pasierbica jest zdrowa, a uwagę, że nie jest dziewczyną umieścił po łacinie słowami: „hymen non est”.

Kowalowa przesłała to świadectwo mężowi, a ten nie posiadając się z radości i pełen wdzięczności dla swej rzekomo niewinnej posadzonej pasierbicy — sprowadził obie kobiety z powrotem do siebie i by naprawić krzywdę, jaką w jego pojęciu wyrządził swej pasierbicy, urządził jej gospodarstwo i przeniósł na nią część swego majątku.

Przypadek chciał, że kowal w krótkim czasie zachorował i z ciekawości zapytał swego lekarza, co ma oznaczać ów łaciński dopisek na świadectwie dra Jójki, przysłanym mu przez żonę. Wówczas wyszła dopiero na jaw cała sprawa i Strutyński, czując się pokrzywdzonym — udał się do Nizankowic do dra Jójki, żądając od niego odszkodowania za wprowadzenie go w błąd. Wobec natarczywości kowala skierował dr Jójko przeciwko niemu doniesienie o występku wymuszenia i sąd grodzki w Nizankowicach skazał kowala na 4 miesiące więzienia.

Na skutek apelacji kowala znalazła się sprawa przed sądem okręgowym w Przemyślu, który na wniosek prokuratora sprawę umorzył wobec braku znamion przestępstwa. Sprawa znajdzie obecnie swój epilog przed sądem cywilnym.

Kraj, który ma tylko 29 tysięcy bezrobotnych!

Liczba bezrobotnych w grudniu roku 1936 zwiększyła się w stosunku do listopada o 4 tysiące i wynosiła 29 tys. Z liczby tej 19 tys. pobierało zasiłki od państwa. Prócz zasiłku państwowego dla bezrobotnych wyasygnował rząd szwedzki 6 milionów koron na uruchomienie wielkich robót inwestycyjnych, mających na celu przywrócić z pomocą najuboższym warstwowi ludności.

Parylewiczowa okradła własną służącą

Ukończono ekspertyzę ksiąg Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. Okazuje się, że Parylewiczowa zdefraudowała w tym związku 14.000 zł, z czego 11.800 zł pokrył już mąż Parylewiczowej.

Obliczenie nadużyć wykazuje, że pani prezesowa defraudowała przeciętnie 1.000 zł miesięcznie. Parylewiczowa sprzeniewierzyła również książeczkę K. K. O. na szkodę swojej służącej, której przez kilka lat nie płaciła pensji.

Śledztwo będzie zamknięte w lutym, a rozprawa przewidywana jest na maj.

Smutny los „Wozwraszczenców“

Od szeregu już lat agenci bolszewicy prowadzą wśród emigrantów rosyjskich we Francji ożywioną agitację za powrotem do Rosji, przy czym obiecują daleko idącą amnestię dla tych wszystkich „byłych białogwardystów“, którzy przyznają się do swych „błędów“ i bez zastrzeżeń poddadzą się władzy sowieckiej. Wielu z tych pociągniętych obietnicami „wozwraszczenców“ (t. j. reemigrantów) śmiercią opłaciło swą wiarę w szczerość przyrzeczeń i obietnic sowieckich, tym niemniej nostalgia i wrodzony słowiański sentyment pociąga nadal licznych emigrantów rosyjskich do powrotu. Wyzyskując te sentymenty, Moskwa ostatnio wzmogła propagandę za powrotem i przyznać trzeba, dość poważne osiągnęła rezultaty. O losach nowych „wozwraszczenców“ emigracja rosyjska nie miała wieści, lecz kładziono to na karb trudności komunikowania się obywateli sowieckich z zagranicą, oraz ambicji osobistych, które nie pozwalały świeżo upieczonym bolszewikom pozostawać w kontakcie z dawnymi towarzyszami o przekonaniach odmiennych.

Tajemnicę milczenia „wozwraszczenców“ wyjaśniło dopiero niedawno następujące zdarzenie, podane do prasy przez jednego z reemigrantów rosyjskich. Autor listu opowiada, że transport reemigrantów rosyjskich, złożony z blisko 80 osób, po przybyciu do Marsylii wyposażony został przede wszystkim w nową odzież i obficie zaopatrzony wszelkim proviantem. Wzięto to za objaw przychylności rządu sowieckiego, nie podejrzewając podstępów. Sprawa wyjaśniła się dopiero, gdy okręt z reemigrantami wyruszył z portu i agent reemigracyjny wystąpił z następującą przemową:

„Przez chęć powrotu postawiliście kreskę pod waszą przeszłością i zgodziliście się służyć Związkowi Sowieckiemu. Związek ten chce wam teraz dać możność okazania waszej wierności. Pojedziecie najpierw do Hiszpanii, by tam walczyć za waszą odzyskaną ojczyznę, Związek Sowiecki, przeciw faszystom. Policzone to wam będzie tysiąc razy w Związku Sowieckim. Czy ma ktoś jakie zastrzeżenie?“

Oczywiście, nikt „zastrzeżeń“ nie miał, bo mieć ich nie mógł, zresztą nie wiadano jeszcze, jakiego rodzaju „usług“ na rzecz Sowieców wymagano w Hiszpanii. Okręt zawiązał najpierw do Barcelony, później do Walencji, w każdym z tych portów zostawiając połowę transportu reemigrantów oraz jakichś tajemniczych przesyłek „towarów“.

Autor listu należał do grupy wysadzonej w Walencji. Reemigrantów rosyjskich powitała czerwona milicja hiszpańska bardzo entuzjastycznie.

Był to ostatni przyjemny bądź co bądź szczegół podróży. Bezpośrednio bowiem z okrętu „wozwraszczenców“ poprowadzono do koszar, umundurowano i uzbrojono, po czym mówiący po rosyjsku oficer oświadczył im, iż dostępują zaszczytu zaliczenia do „wyborowego“ oddziału „legionu śmierci“. Oddział ten, składający się z cudzoziemców, po krótkim przeszkoleniu wysłany został na front. W pierwszej bitwie, w której wypadło „legionowi śmierci“ wziąć udział przy pierwszym ataku lotniczym nacjonalistów Hiszpanie uciekli, zostawiając „legion“ na łaskę losu. Osiemnastu „wozwraszczenców“ zginęło od razu, o losie reszty autor listu nie wie, gdyż dostał się do niewoli, skąd po sprawdzeniu tożsamości powstańcy zwolnili go i pozwolili powrócić do Francji. (KAP.)

Kamieniarz w Nancy

otrzyma w spadku 420 milionów franków

Od kilkunastu miesięcy sąsiedzi pewnego skromnego kamieniarza, nazwiskiem Murys w Nancy śledzili z zainteresowaniem jego załogi o spadek po „ciotce z Ameryki“.

— Gdzietam, mawiali jedni, pocziwy Murys da sobie radę z tysiącem różnych przepisów, ustaw, dowodów i dziesięciu tysiącami kandydatów do spadku.

Tymczasem przed kilkoma dniami gruchnęła wieść:

— A jednak pocziwy Murys zagarnie 420 milionów franków.

Historia tego bajkowego spadku, zdarzającego się w historii raz na kilkadziesiąt lat, jest bardzo ciekawa.

Dnia 16 listopada w 1930 roku zmarła mianowicie w Filadelfii Henryka Garret, z domu Schaeffer, pochodzenia Francuzka, przeżywszy lat 90.

Henryka Garrett była wdową i jedyną spadkobierczynią po Walterze Garrett, właścicielu wielkich plantacji tytoniowych, który zmarł w 1895 roku, pozostawiając majątek obliczony przed 6 laty na sumę 17 milionów dolarów.

Majątek ten daje 1500 dolarów procentów dziennie, tak, że suma jego dochodzi obecnie do 20 milionów dolarów, czyli około 420 milionów franków.

Pani Garrett, umierając, poleciła notariuszom, by odszukali jej krewnych w Europie i oddali im miliony w spadku.

Zaczęło się poszukiwanie spadkobierców. Z archiwów stwierdzono, że wdowa Garrett, pochodziła z biednej rodziny Schaefferów z Nadrenii, która wyemigrowała do Ameryki w 1830 roku. Druga gałąź rodziny Schaefferów wyemigrowała do Alzacji w okolicy Strasburga.

Gry gruchnęła wieść przed 4 laty o bajkowym spadku w Ameryce, zgłosiło się 10.000 Schaefferów i ich krewnych, gdyż w Alzacji Schaefferowie są tak liczni jak w Polsce Nowakowie czy Kowalscy.

Wszyscy ci kandydaci do spadku oczywiście twierdzili, że tylko oni mają prawo do całego lub co najmniej połowy spadku po wdowie Garrett.

Rozpoczęło się badanie podań i po kolei wszyscy kandydaci odpadli, jako nie mogący udowodnić węzłów krwi z bogatą wdową po plantatorze tytoniu.

Pozostała kandydatura kamieniarza Murysa, względnie jego żony, Kamili Schaeffer. Kamieniarz dzięki bezinteresownej narażeniu pomocy adwokata, zebrał z pośród starych

papierów metryki sięgające aż donym spadkobiercą milionowej fortuny, zachowuje się godnie. Ani na chwilę nie pomyślał o porzuceniu swego ciężkiego zawodu i zapowiada, że choćby spadły nań miliony, nie porzuci młota i dłuta.

Obiecuje sobie czynić wiele dobrego za pieniądze, które otrzyma i już z góry wyraża się, że „naciągaczy“ wyrzuci za drzwi.

Kamieniarz, który za pośrednictwem swej żony wydaje się być jedy-

Lokal otwarty stale od godz. 7-mej do 24-jej

W sobotę, dn. 16 bm. od godz. 8 wieczor.

urządzą

wieczór rodzinny

z tańcami.

Specjalność w niedzielę:

Tort ananasowy
„winogronowy
hiszpański
Pączki i chruścianki (faworki)

Polecam wypiek piekarski:
Solanki, rogaliki, knyple, kajzerki sucharki zdrowotne.

Chleb wiejski i razowy
znany ze swej dobroci —

Cukiernia i Kawiarnia **Roman Judek**

Lokal otwarty stale od godz. 7-mej do 24-jej

Węgiel opałowy
Brykiet
Roks
Drzewo

z dostawą w dom —

R. Fr. Stamm, Nast.

K. Parszyk

Rynek nr. 9 Tel. 133.

2 pokoje z kuchnią
i kawałek ogrodu zaraz do wynajęcia. Osady 14.

Wagę decymalną
200 kg. z ciężarkami lub bez poszukuje się. Zgłosz. w adm. Dz. Pom.

Lot szefa firmy Bata

naokoło świata

Dnia 6 stycznia 1937 wyleciał ze Złina aeroplanem „Lockhead“ w podróż naokoło świata szef firmy Bata w Zlinie, p. Jan A. Bata.

Podróż ta przedsięwzięta jest wyłącznie w celach handlowych. Panu Janowi A. Bata towarzyszy w tej podróży czterech urzędników firmy poza załogą samolotu, składającą się również z czterech osób.

Podróż obejmie wszystkie kontynenty oprócz Australii.

W swojej mowie pożegnalnej do pracowników firmy zaznaczył szef, że na 2.000 milionów ludzi na świecie wyrabia się tylko 900 milionów par obuwia rocznie. Nie ma więc mowy o nadprodukcji towaru, jest tylko nadprodukcja biedy, która wytwarza spory i zatargi.

Kto chce prowadzić handel ze światem, nie może siedzieć za piecem. Przyszłość handlu światowego leży w lotnictwie.

Praca i wzajemna wymiana dóbr musi być celem poszczególnych jednostek i narodów. Jeżeli przestanie-

my wymieniać towary, zaczniemy wymieniać ze sobą szrapnele.

Szef firmy Bata spodziewa się zdobyć dalsze szerokie rynki zbytu.

Mimowoli przychodzi na myśl, że Polska konsumuje również tylko 1/2 pary obuwia rocznie na osobę a mimo to mówią się i u nas o nadprodukcji zamiast skierować wysiłki do rozbudowy tej gałęzi przemysłu i pozyskania rynków eksportowych.

Zonobójstwo

Lidzbark. Zgrozę wywołujące morderstwo wydarzyło się w godzinach porannych dnia 12 bm. we Wapiersku, położonym o 6 km od Lidzbarka, w zagrodzie rolnika Jana Kleista. Ofiarą padła 33-letnia śp. Józefa Kleistowa, zamordowana w ohydny sposób w łóżku przez zbrodnictwo swego męża, przy użyciu siekiery i noża.

Morderca nie okazywał skruchy ani wzruszenia. Doprowadzony do zwłok zamordowanej małżonki, wyrzekł: „To ja ją zażegnałem dlatego, że nie była mi wierna. Zdradzała mnie i odmawiała mi praw małżeńskich“.

Okrutnego mordercę osadzono w więzieniu w Lidzbarku.

Indyk odkrył tereny złotodajne

Jedna z gospodyń Montrealu (Kanada), przygotowując indyka znalazła w jego żołądku dwie grudki czystego złota, których wartość była oczywiście większa, niż cena zapłaconego indyka.

Właściciel farmy, na której indyk był hodowany, dowiedział się w ten sposób, iż stał się nagle właścicielem złotodajnego terenu. Indyk przywieziony został z bogatej w złoto prowincji Alberta.

Urzędom nie wolno układać się z defraudantami

Znamienne orzeczenie wydał nie dawno Sąd najwyższy w Warszawie w sprawie: przew. Jan Hrobni, ss.: Dr. Michał Wawrzakowicz i J. Żurawski. Wyrok ten zapadł przy rozpatrzeniu skargi kasacyjnej przeciwko gminie m. Sanoka w sprawie powództwa o zapłatę 24 tysięcy zł., zasądzoną w dwóch instancjach na jej rzecz z tytułu zobowiązania się strony do pokrycia niedoborów kasowych, spowodowanych przez rachmistrza magistratu m. Sanoka.

Gmina zobowiązała się przy tym do zaniechania doniesienia karnego i co gorsza, nawet do wystawienia dobrego świadectwa wzajemian za pokrycie braków kasowych.

Sąd Najwyższy, akceptując w pełni tezę obrońcy skargi kasacyjnej, adw. Feliksa Hauptmana z Warszawy, orzekł, że zobowiązanie gminy sprzeciwia się porządkowi publicznemu i że w niemniejszym stopniu sprzeczne z zasadami uczciwości i dobrymi obyczajami jest jej zobowiązanie do wystawienia świadectwa służbowego, sprzecznego ze sta-

ne m faktycznym. Gmina — orzekł S. N. — miała sprzeciwnie obowiązek współdziałać z władzami sądowymi i prokuratorskimi w wykryciu nadużyć i pociągnięciu winnego do odpowiedzialności karnej.

Zaniedbanie tego obowiązku kosztowało więc gminę 24 tys. zł., gdyż S. N. powództwo oddalił, zasądzając ją ponadto na podniesienie kosztów w sumie ok. 3 tys. złotych.

Skarby sztuki

wysyłają czerwoni z Hiszpanii do Sowieków

Jak donoszą angielscy sprawozdawcy prasowi, w porcie w Walencji naszykowane są olbrzymie skrzynie, zawierające najcenniejsze skarby muzeów Goyi, Murilla, Rubensa, i innych znakomitych malarzy. Skarby te mają być przewiezione drogą morską, sowieckimi okrętami do Odessy, gdzie obecny rząd madrycki zamierza je zdeponować, aż do zwy-

cięstwa wojsk narodowych, na co jeszcze liczy.

Jak należy się spodziewać na tym depozycie najlepiej mogą wyjść Sowieci, które przecież w stosunku do cudzej własności nie przytrzymują się zbyt surowych reguł i którym hiszpańskie obrazy przedstawiające wielomilionową wartość, mogą się bardzo przydać.

KRONIKA

Sobota
16

stycznia

Dziś Marcelgo
Jutro Im. Jezus.
Pojutrze PiotraWschód słońca 7.48
Zachód słońca 15.54Jutro dalszy wykład z cyklu
o wychowaniu katolickim.

Przypominamy w ostatniej chwili, że w dniu jutrzejszym o godzinie 3,30 po południu w sali p. Englowej w Chojnicach profesor seminarium Duchownego w Pelplinie ks. prałat Dr. Bieszk wygłosi niezmiernie aktualny referat na temat „Godność matki o wychowaniu”.

Współczesny temat i znany na Pomorzu jako wybitny pedagog referent zainteresować winny szerokie sfery naszego społeczeństwa, szczególnie też inteligencji i spowodować gremialny udział w wykładzie nie tylko pań i matek, lecz i panów i ojców naszego miasta, którym wszystkim leży na sercu troska o dziś tak potrzebne należyte wychowanie naszego młodego pokolenia.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej
ku czci filomatów — powstańców
styczniowych

W niedzielę, dnia 24 stycznia br. w auli Główn. Męskiego odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci chojnickich filomatów — powstańców z r. 1863. Na powyższą uroczystość spodziewany jest przyjazd dostojników kościelnych i świeckich.

Przed zabawą KSM. żeńskiej.

W niedzielę dnia 17 bm. to jest jutro urządzi bardzo ruchliwe miejsce Kat. Stow. M. żeńskiej na sali Urban na swój doroczny Wieczorek karnawałowy, który zapowiada się niezmiernie interesująco. Komitet pod kierownictwem Szan. Pań Patronatu zorganizował w toku zabawy szereg miłych niespodzianek i imprez, które niewątpliwie przyczynią się do tłumnego udziału gości w jutrzejszej zabawie druhen KSM. Z Na miejscu doborowy bufet obficie zaopatrzony przez Szan. Panie Patronatu.

Pian objazdu wagonu szkolnego
opłgą

L. p.	wyszczegół. stacji kolej.	data postoiu	ilość dni pracy
1.	Chojnice	29. 1. 15. 2. 37.	10
2.	Brusy	16. 2. 37.	1
3.	Bak	22. 4. 37.	1
4.	Czersk	23-26. 4. 37.	2

Uprasza się wszystkie organizacje istniejące na terenie powiatu Chojnickiego, ażeby wzięły udział w zwiedzeniu wagonu szkolnego opłgą w dniach postoiu tegoż na stacjach powyżej podanych. Każda z organizacji, chcąc wziąć udział w zwiedzeniu powinna na tydzień przedtem zgłosić swój udział w zwiedzeniu P. Nieoziłskiemu Instruktorowi obwodowemu opłgą w lokalu L. O. P. P. w Domu Społecznym w Chojnicach podając dzień i godzinę.

Z sali sądowej.

Na zabawie letniej w Ogorzelinach, dopuścił się kierownik szkoły p. Bruchalski zniewagi pani Skoczyńskiej, żony sierżanta WP., za co wyrokiem Sądu Grodzkiego w Chojnicach został zasądzony na karę 1 tygodnia aresztu i 20 zł. grzywny. W dniu 12 bm. odbyła się rozprawa odwoławcza na której p. Bruchalski przeprosił p. Skoczyńską z załamaniem oświadczając że w przyzwoćci nie dopuści się takich czynów i tak przez zapłacenie kosztów procesu i 10 zł. na Czerwoną Krzyż, ulgą srawa załatwieniu która podlegała ogólnemu załatwieniu mieszkanców Ogorzelin.

Z Urzędu Stanu Cywilnego
Chojnice miasto

(kb). W czasie od 1 — 15 stycznia br. zawarto jeden związek małżeński a mianowicie Megger Antoni Paśl pomocnik fryzjerski z Chojnic z Kliszewską Wiktorją.

Uroczystość ogłoszona 22 w tym 1 nieślubne poci męskiej martwe, żywe zaś Machalewski Józef kupiec syn Ryszard, Kantak Jerzy robotnik syn Jan Jerzy, Leszczyński Józef stolarz syn Edmund Tadeusz, Masarz Józef robotnik syn Hen-

25-lecie pracy samorządowej J. Kaletty

W poniedziałek 18 bm. obchodził znany szeroko ogółowi społeczeństwa polskiego Ziemi Zachodnich p. Jan Kaletta swój 25-lecie pracy samorządowej na terenie miasta Chojnice.

P. Kaletta urodził się 7. II. 1879 r. w Miedarach pow. Kozielski na Śląsku i pochodził z starej rodziny polskiej.

Do Chojnic przybył Jubilat w r. 1905 obejmując u znanego adwokata Zieleńskiego, stanowisko kierownika biura adwokackiego. Swą pracę na te-



renie samorządu miejskiego rozpoczyna z chwilą wybrania go w r. 1911 radnym miasta Chojnic. Wprowadzenie na to stanowisko nastąpiło jednak dopiero 18. I. 1912 r. i od tej pory p. Kaletta pi-

uje stanowisko to nieprzerwanie do dnia dzisiejszego.

Z chwilą powstania Państwa Polskiego zostaje p. Kaletta z ramienia rządu, komisarzem dla przejścia agend miejskich z rąk niemieckich. Z jego to rąk agendy te 1. 2. 1920 r. otrzymał śp. burmistrz Sobierajczyk.

Jubilat swej pracy społecznej nie ograniczył tylko do samorządu miejskiego, lecz zasiada już od szeregu lat również w Wydziale i Radzie Powiatowej. Ponadto bierze czynny udział w życiu całego szeregu organizacji i товариств, gdzie po większej części zasiada w zarządach. Między innymi jest prezesem honorowym i czynnym Towarzystwa Restauratorów, gdzie stanowisko to piastuje już od 15 lat.

Ponadto jest również od szeregu lat prezesem Bractwa Kurkowego, gdzie był kilkakrotnie królem. Jak z krótkiego tego przeglądu wynika, Jubilat może się pożyczyć naprawdę intensywną i chlubną działalnością dla dobra naszego miasta i państwa. My ze swej strony życzymy Mu czystego zdrowia i pełni sił, aby mógł doczekać się złotego jubileuszu swej pracy społecznej, która, oby wydawała jaknajbardziej plony dla dobra Państwa i społeczeństwa.



„Dokąd tak spiesznie dążycie?”

„Oczywiście na

Wieczorek Karnawałowy

Bractwa Kurkowego w salach hotelu Urban

Król i zarząd Bractwa przygotowali nam **moc niespodzianek**, prima muzykę, a tańczyć będzie można, póki starczy sił w nogach.

O 12-ej w nocy zobaczymy „**Wesołą chojnicką falę**”

w której JAŚKOWSKI wywoła na sali salwy śmiechu.”

„Jeśli tak, to biegnę również czempredzej”



ryk, Rokita Maksymilian murarz syn Henryk, Sierka Jan robotnik córka Helena, Kurowski Jan asystent pocztowy syn Kazimierz Bogusław Tadeusz, Koriecny Andrzej mistrz stolarz córka Elżbieta, Jeszke Leon Maksymilian murarz córka Irena Gertruda, Lubacz Władysław robotnik córka Benigna Krystyna, Orczykowski Józef asystent kolejowy córka Bożena Ewa, Okonek Franciszek robotnik leśny z Raciąży pow Tuchola syn Mieczysław, Grzecha Jan rzeźnik z Czerska syn Mieczysław Makary, Janowicz Tomasz mistrz kowalski, Marakówna, Skok Brunon kupiec córka Aleksandra Stanisława, Latke Andrzej robotnik córka Irmgarda, Gliszczynski Jan robotnik córka Genowefa Mara, Szupke Paweł robotnik syn Henryk Stefan, Ollik Bolesław robotnik syn Jan, Rostankowski Józef robotnik córka Anna.

Zgony:

Wercel Krystyna miesiący 4 i pół, Urban Władysław robotnik lat 36, Kopiczna Elżbieta 3 godz. Tacek Janina Teresa 4 lata, Leliwa Piechowski Bruno 6 lat, inż-wa Lasota Aleksandra lat 41, Janowicz Marta 6 godz., Zabiński Jan robotnik lat 66, Filbrandt Edmund robotnik lat 59, Gieszewska Krystyna Mara 1 miesiąc, Lepak Teofila lat 42, Holc Piotr robotnik kolejowy lat 43.

Z Urzędu Stanu Cywilnego
Chojnice wieś.

W czasie od 1—15 stycznia br. zawarto 3 związki małżeńskie a mianowicie: Sierżant Józef stolarz z Wilna i Marusa Maria z Pawłowa, Lamczyk Edmund robotnik z Brus z Szuszek Wiktorją z Pawłowa, Rata Władysław robotnik z Racławek i Weilandt Anna z Silna.

Urodzenia zgłosili: Pestka Konrad stangret z Kruski córka Krystyna, Narloch Jan robotnik z Pawłowa córka Teresa, Thell Andrzej szewc z Sławęcina córka Maria-Teresa, Kiedrowski Bronisław robotnik z Powalek syn Józef, Gorych Bronisław szewc z Pawłowa córka Helena-Agnieszka, Begger Jan robotnik z Coidanek córka Irena, Jażdżewski Józef robotnik z Jarcewa córka Jadwiga Weroutka, Otta Józef murarz z Sławęcina córka Maria-Franciszka, Sikorski Bolesław robotnik z Jarcewa syn Henryk-Marian, Lemańczyk Leon robotnik z Pawłowa syn Marcel, Sochaczewski Leon robotnik z Milanowa córka Helena-Regina, Kufel Marian mistrz kowalski z Ostrowitego córka Irena-Krystyna, Grabiec Tomasz robotnik sezonowy z Silna syn Edward, Weilandt Alfons robotnik z Chojniczek syn Klemens, Siedler Karo ówczas z Czarłomia syn Horst, Woiński Alojzy robotnik z Zamarte syn Alfons, Woiński Alojzy robotnik z Zamarte syn

Stanisław, Błoch Kazimierz robotnik z Nowejcerkwi córka Honorata.

Zgony: Pawelski Józef robotnik Zamarte lat 74 miesiący 6, Kiedrowski Maria z Zamarte lat 78, Schwemin Paweł robotnik z Ciechocina lat 67, Schule Gertruda z Angowic 8 miesiący, Redko Maria z Lichnow lat 75, Kunca Jan roln. z Nowejcerkwi lat 75.

Kradzież w szatni w czasie
zabawy

W nocy z dnia 13 — 14 stycznia bm. nieznany sprawca dokonał kradzieży z szatni hotelu Urban, podczas zabawy robotników na szkodę urzędnika celnego Płomisz Mieczysława z Chojnic jednego płaszcza męskiego, jednego kapelusza i jednego szala wełnianego ogólnej wartości 150 zł, poczym znikł bez śladu.

Kradzież żyta z młyna

Dnia 13 — 14 bm. nieznani sprawcy dokonali kradzieży na szkodę młynarza Riedla Maksymiljana zamieszkałego w Krojantach pow chojnickiego. Złodzieje z pomocą podrobionego klucza lub wytrycha włamali się do jego wiatrak (młyna) i skradli 275 kg. żyta ogólnej wartości 85 zł. poczym zbiegli bez śladu.

Nie udał się podstęp chytrego
żydka

Dnia 13 bm. zgłosił się do tutejszej Spółdzielni Rolniczo — Handlowej żyd J. H. rzekomo zam. w Toruniu z prośbą o pożyczanie mu 74 zł. które brały mu do opłaty wagonu załadowanego do wytyki świń. Telefonicznie stwierdzono, że w tym dniu nikt świń nie ładował. Wobec tego wezwano na miejsce policję, która podstępny żyda przytrzymała.

Prawdopodobnie jest to ten sam osobnik, który przed kilku dniami dokonał podobnego oszustwa na szkodę Spółdzielni Rolniczo — Handlowej w Pelplinie.

Z powiatu chojnickiego

Kradzież roweru pozostawionego
bez opieki

Malachin Dnia 13 bm. nieznany sprawca dokonał kradzieży roweru męskiego, pozostawionego na chodniku przed sklepem wyrobów tytoniowych Sękowskiego w Czersku. Poszkodowanym jest stolarz Leon Lemann z Malachina. Opis roweru: marka „Tempo” nr. fabr. 01722 ramy czarne, kierownica gięta w górę falg. żółte opony czerwone nr. rej. B. 36855 Niema natarazie śladu.

RUCH STOWARZYSZEŃ

Męskie Towarzystwo św. Wincen-
tego a Paulo

Zebrańie odbędzie się w niedzielę dnia 17. I o godz. 4.15 popoł. w Klasztorze. O liczny udział pros!

Zarząd

Towarzystwo Pszczelarzy
Chojnice.

W niedzielę dnia 17 stycznia 1937 o godzinie 15-tej w lokalu p. Jażdżewskiego w Chojnicach odbędzie się Roczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa.

Na porządku obrad ważne sprawy. Uprasza się o przybycie wszystkich członków.

Zarząd.

Na mocy § 40 statutu Związku
Zawodowego Robotników Rol-
nych i Leśnych w Polsce ZZZ.

Zarząd Związku powiatu chojnickiego zaprasza wszystkich członków Zarządu Oddziału chojnickiego, mężów zaufania i członków związku, że dnia 17 stycznia 1937 r. o godz. 12-tej w lokalu p. Betyny w Chojnicach Pl. Jagielloński 11 odbędzie się Walne Zgromadzenie celem wyboru nowego Zarządu Związku na powiat Chojnice.

Wstąpić i głosować mają tylko ci członkowie, którzy okazali się optyczną legitymacją członkowską do 1 grudnia 1936 r. Porządek obrad podany będzie na miejscu w dniu Zgromadzenia.

Przybycie jest konieczne.

Za Zarząd Związku

(—) Jan Fons pełnomoc. pow. Zw. ZZZ.
(—) L. Kłofczyński Prezes Zw. ZZZ.

